

Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.
(Mt 6,6)

Nuże więc, słaby człeczyno, oderwij się nieco od swych zajęć, schroń się na chwilę przed naporem twych burzliwych myśli. Odrzuć teraz przytłaczające [cię] niepokoje i odłóż na później wyczerpujące cię troski. Zajmij się nieco Bogiem i spocznij w nim na chwilę. „Wejdź do izdebki” twego umysłu, wyrzuć [z niej] wszystko oprócz Boga, szukaj go. Mów teraz, całe serce moje mów teraz do Boga: Szukam oblicza twego, oblicza, o Panie, poszukuję.
(Św. Anzelm z Canterbury)

STACJA II: PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWE RAMIONA

– NA GODZINĘ ROZMYŚLANIA

**MĘKI NASZEGO PANA I ZBAWICIELA JEZUSA CHRYSZTUSA,
30.03.2020 R.**

CZĘŚĆ WSTĘPNA:

Modlitwa o dobre rozmyślanie: Przyjdź Duchu Święty, przyjdź przez potężne wstawienictwo Niepokalanego Serca Maryi, Twojej Umiłowanej Oblubienicy x 3

Pieśń: „Płaczmy wszyscy najmilejsi” (można wysłuchać, choć zaleca się zaśpiewać czy to samemu czy też z rodziną)

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Przygotowanie:

Stawaj pokornie w obecności Bożej.

Zawołaj w swej duszy ze wszystkich swych duchowych sił: O serce moje, Bóg tu jest naprawdę! Jest bliżej mnie niż ja sam siebie jestem. Jest tu wokół mnie, ponieważ Go przyzywam, jest we mnie na tyle na ile Mu pozwalam przez czystość swej duszy i gorliwość mego wezwania.

Błagaj Boga, aby pomógł ci na drodze rozmyślania:

„Nie odrzucaj mnie, o Boże od oblicza Twego i Ducha Świętego Twego nie bierz ode mnie. Oblicze Twe rozświeć nad sługą Twoim, a naucz mnie sprawiedliwości Twoich. Daj mi zrozumienie, a prawo Twoje rozważać będę i rozmyślać go całym sercem moim”. (por. Księga Psalmów)

Umiłowany mój Aniele Strózu, dany mi na każdą chwilę życia z wielkiego Bożego Miłosierdzia, proszę pokornie, choć tyle razy Cię zawiodłem, Ty nie zawieź mnie niegodnego. Odpędzaj wszelkie złe myśli i rozproszenia, módl się bym nie popadł w pychę przez zbytne duchowe wzniosłości, ale także bym się nie zniechęcił wobec oschłości na tym rozmyślaniu. Święty Michale Archaniele, pogromco złych duchów, chroń duszy mej, umysłu i serca przed podstępym działaniem szatana. Wszyscy Święci czciciele Ran naszego Zbawiciela wzywam Was na pomoc w mojej niedoli, niech wasze westchnienia pomogą mi choć trochę zatrzymać się nad cierpieniem Boskiego Zbawcy, aby prawdziwie wzmogło się

we mnie uczucie trwogi, bóleści, żalu, ale nade wszystko uwielbienia dla tego, czego Bóg dla mnie dokonał.

Proś własnymi słowami o pomoc wszystkich świętych, do których masz szczególne nabożeństwo, nie zapomnij o swym patronie z chrztu świętego i bierzmowania.

CZEŚĆ WŁAŚCIWA:

Wyobrażenie i Rozpamiętywanie:

Wyobrażenie: *Za pomocą wyobrażenia sobie sceny, kiedy Jezus bierze Krzyż na swe ramiona zamknij swój umysł w Tajemnicy twego rozmyślania, aby nie błąkał się po wszystkich sprawach twego życia. Przestań myśleć o sobie, swoich problemach, zapomnij o otaczającym cię świecie i ludziach wokół; skup się tylko na umęczonym Bogu!!!*

Przeczytaj najpierw ze czcią fragment Ewangelii:

„Wtedy Piłat wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa, a On dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota”. (J 19, 16-17)

A teraz wyobraź sobie tę scenę na podstawie tego krótkiego fragmentu z Ewangelii według św. Jana. Zobacz oczyma wyobraźni Piłata, który już nie ma żadnych oporów i ze złamanym sumieniem skazuje Jezusa na krzyż. Chrystus cały we krwi, której stróżki ciekną w wyłobionych biczami ranach na ciele. Chrystus w koronie cierniowej, której kolce rozrywają świętą głowę. Chrystus w pokorze bierze krzyż i wyrusza. Wyobraź sobie, że tuż przed tym, jak poszli na Golgotę, Jezus spojrział na Ciebie; chciałeś się ukryć przed tym przesywającym wzrokiem, ale okazało się, że nie jest to wzrok ludzki – pełen wyrzutu i oskarżenia, ale wzrok Boski, który wzywa do pozostawienia wszystkiego i pójścia za Nim.

Swoje doświadczenie wzmocnij poprzez przeczytanie fragmentu mistycznej wizji bł. Anny Katarzyny Emmerich:

„Siepacze zaprowadzili Jezusa na środek forum, a równocześnie bramą zachodnią przyniosło kilku niewolników drzewo krzyża, rzucając je z trzaskiem Jezusowi pod nogi. (...) Ujrawszy przed sobą na ziemi krzyż, upadł Jezus na kolana, objął go rękoma i ucałował trzykroć, przy czym odmówił po cichu wzruszającą modlitwę do Ojca niebieskiego, w której dziękował Mu, że już zaczyna się odkupienie ludzi. Jak kapłani w krajach pogańskich ściskali rękami nowo założony ołtarz, tak Jezus ścisnął krzyż, wieczny ołtarz zadośćczyniącej krwawej ofiary. Wnet jednak szarpnęli Nim siepacze, by się wyprostował, i musiał biedny, osłabiony, brać na siebie ciężką belkę; dźwignął ją na prawe ramię, przytrzymując prawą ręką, przy czym siepacze niewiele Mu pomagali, znęcając się jeszcze nad Nim. Widziałam za to, że pomagali Jezusowi Aniołowie, dla innych niewidzialni, bo sam o własnych siłach nie dałby rady. (...) Od strony pałacu Piłata dał się słyszeć głos puzonu, co było umówionym znakiem do rozpoczęcia pochodu. Zaraz też jeden z faryzeuszów zbliżył się do Jezusa, klęczącego jeszcze, i rzekł: „No, skończyły się już piękne słówka i mówki! Naprzód! Naprzód! Trzeba już raz się Go pozbyć!”.

Wyruszone wreszcie na Golgotę z Jezusem w następującym porządku. Przodem szedł trębacz, trąbiący na rogu każdej ulicy i ogłaszający grzmiącym głosem wyrok. Kilka kroków za nim

szła gromada chłopców i pacholków, niosących potrzebne przybory, jako to powrozy, gwoździe, topory, kosze z narzędziami i napój; silniejsi nieśli drągi, drabiny i drzewca krzyżów obu łotrów; drabiny — były to żerdzie, poprzetykane poprzecznymi szczeblami. Za pacholkami postępowało kilku jezdnych faryzeuszów, a za nimi młody chłopiec, nie całkiem jeszcze zepsuty, niosący przed sobą napis na krzyż, ułożony przez Piłata; on również niósł na drążku, przerzuconym przez ramię, koronę cierniową Jezusa, bo z początku zdawało się Żydom, że Jezus, ubrany w nią, nie będzie mógł nieść krzyża.

Teraz dopiero szedł Pan nasz i Zbawiciel, pochylony i chwiejący się pod ciężarem krzyża, zmordowany, poraniony biczami, potłuczony. Od wczorajszej „Ostatniej wieczerzy” nie jadł nic, nie pił, ani nie spał, przez cały czas katowano Go bezlitośnie; siły Jego wyczerpały się utratą krwi, ranami, febrą, pragnieniem, nieskończonym udręczeniem ducha i ciągłą trwogą; więc też zaledwie mógł się utrzymać na drżących, chwiejnych, poranionych nogach. Prawą ręką starał się z trudem przytrzymać fałdzistą suknię, hamującą Jego niepewny krok. Dwaj siepacze ciągnęli Go naprzód na długich powrozach, dwaj drudzy popędzali Go z tyłu; sznury, prowadzące od pasa, przeszkadzały Mu przytrzymać sobie suknię, więc nie miał pewnego kroku. Ręce nabrzmiałe miał i poranione od gwałtownego krępowania. Oblicze pokryte było sińcami i ranami, broda i włosy rozczochrane, pozlepiane zaschlą krwią. Ciężar krzyża i krępujące więzy wciskały Mu ciężką, wełnianą suknię w poranione ciało, a wełna przylepiała Mu się do pokrwawionych na nowo ran. Wśród szyderstwa i złości wrogów szedł Jezus cichy, wynędzniały nad wyraz, udręczony, a kochający; usta Jego szeptały słowa modlitwy, we wzroku czytało się nieme błaganie, cierpienie bezmierne, a zarazem przebaczenie. Dwaj siepacze, podtrzymujący na sznurach koniec krzyża, przeszkadzali tylko Jezusowi i utrudniali Mu dźwiganie, bo nie uważali wcale na to, by iść równo i w równej wysokości nieść krzyż. Po obu bokach orszaku szli w odstępach żołnierze, uzbrojeni w kopie. Za Jezusem szli obaj łotry, prowadzeni na sznurach, każdy przez dwóch siepaczy. Dźwigali oni na karku tylko poprzeczne ramiona swych krzyżów, do których końców przykrępowano ich ręce. Obaj oszołomieni byli nieco, bo przed wyruszeniem dawano im pić jakiś napój odurzający. Dobry łotr był cichy i spokojny, drugi natomiast złościł się i kłął zuchwale. Siepacze byli niskiego wzrostu, krępi, o brunatnej barwie skóry. Włosy mieli krótkie, czarne, kędzierzawe, zarost brody skąpy, tylko tu i ówdzie kosmyki włosów”.

Rozpamiętywanie: „Po użyciu wyobraźni następuje w rozmyślaniu użycie rozumu, zwane rozpamiętywaniem. Rozpamiętywanie to uważne przykładanie umysłu do przedmiotu rozmyślenia w celu poruszenia serca ku Bogu i rzeczom Boskim”. (św. Franciszek Salezy) *W tej części postaraj się nie wychodzić z obrazów, które wywołałeś w swojej wyobraźni, ale zacznij nad nimi rozmyślać według podanych poniżej punktów, tak by to, co przecierpiał Pan Jezus dla naszego zbawienia rzeczywiście przejęło całe Twe jestestwo.*

1. Wpatrzony w tę tragiczną scenę wzięcia krzyża przez Jezusa zastanów się czym naprawdę był ten krzyż, co stanowiło o jego ciężarze, czym były drzazgi, które pomnażały udręki cierpienia, kiedy Jezus nie tylko krzyż wziął na swe ramiona, ale i objął, przytulił, ucałował.

Nie chcę myśleć, że to był krzyż z drzewa. To był ciężar świata, ciężar człowieczeństwa, który w pewnej części spada na mnie. A więc mój krzyż i mój ciężar.

„Położył Pan na ramiona Jego nieprawość nas wszystkich”. Niesie więc i moją nieprawość. Ale nie tylko! On niesie moje zadania życiowe, albowiem sam ich udźwignąć nie mogę.

Może wydaje mi się, że jestem niezdolny do wielu zadań i trudów, do wyznania wiary, do zajęcia własnego stanowiska. Pomyślę wtedy: Nie idę sam, mój krzyż niesie mój Bóg. Jako chrześcijanin nigdy nie jestem samotny, jest ze mną Chrystus.

W trudzie codziennym będę pamiętać o tym: jesteś przy mnie, podsuwasz Twoje ramię pod mój krzyż. Idziemy więc razem. (ks. Stefan kard. Wyszyński)

2. Pan Jezus spotkał się kiedyś z młodzieńcem, który miał w sercu pobożne życzenia. Ewangelia opisuje to wydarzenie następująco: „A oto podszedł do Niego pewien człowiek i zapytał: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”. Odpowiedział mu: „Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”. Zapytał Go: „Które?” Jezus odpowiedział: „Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!” Odrzekł Mu młodzieniec: „Przestrzegałem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?”. Jezus mu odpowiedział: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!”. Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mt 19,16-22). W tej scenie możesz dostrzec to, czego nie widać w tragicznym momencie, gdy Jezus wziął krzyż na swe ramiona. Dlaczego tenże krzyż ucałował, dlaczego tenże krzyż przytulił? Dlatego, że najwznioślejszym zadaniem człowieka jest pełnienie woli Bożej: *Ojciec nie tak ja chcę, ale tak jak Ty* – powtarzam za Zbawicielem. Młodzieniec z Ewangelii reprezentuje wszystkich, którzy widzą świat ludzkimi oczyma, którym brakuje wejrzenia w plany Boże. „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” – te słowa przeraziły młodego człowieka. A ja – co ja bym zrobił na jego miejscu. Nie mam się co łudzić – ja jestem na miejscu tego młodzieńca każdego dnia, gdy muszę podejmować swoje krzyże. Odwracając się od nich zawsze będę chodził smutny i pełen trosk. Przyjmując krzyż na wzór Jezusa doświadczę wielkiej lekkości, Jego ramię znajdzie się obok mojego – razem poniesiemy Krzyż Życia.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”. (Mt 11,28-30).

Muszę porzucić swoje przywiązania do spraw tego świata, by poczuć prawdziwą słodycz Krzyża, która ostatecznie daje taką wolność wewnętrzną, że już żadna rozpacz, przygnębienie czy depresja nie zawładną moją codziennością. Kiedy św. Franciszek z Asyżu zauważył, że jego Bracia wyruszający na niebezpieczną misję ewangelizacyjną boją się, rzekł im: *Boicie się boście jeszcze wszystkiego nie oddali Bogu. Kto wszystko oddał Bogu nie ma już nic do stracenia, a wtedy już o nic się nie boi – nawet o własne życie!* Obym i ja umiał zostawić wszystko i pójść za Jezusem niosąc swój krzyż codzienny.

3. Najdoskonalszą nauczycielką naśladowania Jezusa w dźwiganiu Krzyża jest Maryja. Ona nim jeszcze Jezus dał przykład na kalwaryjskiej drodze, pierwsza pokazuje na jak bierze się Krzyż na ramiona: *Oto ja służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa Twego.* Maryja zapewne czekała z trwogą na tę chwilę ciemności, którą zapowiedział Jej prorok Symeon w jerozolimskiej świątyni, gdy objawił tajemnicę Niepokalanego Serca przebitego mieczem boleści. Ale ta trwoga o Syna nie była strachem wynikającym z niepewności, ale znakiem miłości macierzyńskiej. Maryja miała pewne zrozumienie wydarzeń Golgoty i nie złamała Jej rozpacz na widok ciężkiego Krzyża – bo wszystko oddała Bogu.

Teraz przez kilka chwil zechciej z Maryją oddać wszystko Bogu. Popatrz na swe życie – ile razy się już bałeś, ile razy coś przerastało twe siły? A jednak dotarłeś do tego rozmyślenia, stajesz w prawdzie przed Bogiem – to łaska, która wzywa by upodobnić się do Jezusa i Maryi. Zatrzymaj się w tym miejscu i przypomnij sobie wszystkie krzyże życia, które musiałeś wziąć na ramiona, za każdym razem powiedz: „Fiat. Niechaj mi się stanie według słowa Twego”.

Następnie oddaj chwilę obecną Bogu na wzór Jezusa: Nie tak jak ja chcę, ale jako Ty Boże. Tak niech będzie!”.

A w końcu powiedz Bogu, że chcesz zastawić wszystko i pójść za Nim, choćby miała to być droga już tylko na Kalwarię...

Możesz ożywić akt swej woli słowami Jezusa, które skierował do św. Brygidy:

„Wybieraj raczej moją wolę niż swoją, ponieważ moja Matka a twoja Pani przez całe życie nie pragnęła niczego innego, jak tylko tego, czego Ja chciałem. Jeśli tak będziesz czynić, twoje serce będzie w moim i rozpali się moją miłością. Tak jak coś suchego natychmiast zapala się od ognia, tak twoja dusza zostanie przeze Mnie napelniona i Ja będę w tobie, i wszystkie rzeczy doczesne będą dla ciebie goryczą, a trucizną będzie wszelka przyjemność cielesna. Spoczywać będziesz w objęciach mojego Bóstwa, gdzie nie ma żadnej przyjemności cielesnej, lecz wesele i szczęście duchowe. Bo dusza uradowana pełna jest wesela, w środku i na zewnątrz. I o niczym nie myśli ani niczego nie pragnie, jak tylko radości, którą ma. Kochaj więc tylko Mnie, a będziesz mieć wszystko, czego pragniesz, i to w obfitości”.

Uczucia i Postanowienia

Poruszony tak wielkim dziełem zbawienia, które nie jest tylko opowieścią z przeszłości, ale wydarzeniem, w którym wszyscy bierzemy udział, jeszcze raz należy nam westchnąć w tej części do Ducha Świętego, Aniołów i Świętych Pańskich by to, co rozważaliśmy w umyśle rozpaliło serce i wszystkie władze nasze skończywszy na pobożnych uczuciach duchowych względem Boga.

Westchnij zatem z całych sił, iż Boga kochasz ponad wszystko i Jemu jedynie ufasz na tym świecie; zapewnij o swej wielkiej gorliwości, którą chcesz każdego dnia rozwijać, zapragnij jak najmocniej Boga naśladować we wszystkim, co ci objawił w tym rozmyśleniu o sobie. Powiedz bolejącemu Jezusowi, jak bardzo chciałbyś cały z nim cierpieć, choć wiesz, że bez Bożej łaski nic nie potrafisz; serdecznie podziękuj za to, co zobaczyłeś podczas rozpamiętywania Męki Pańskiej.

Gdy szczerze przed Bogiem westchniesz podług powyższych wskazań rozpal w sobie uczucie żalu za swe grzechy i odczuj swą nędzę i nagość przed Majestatem Wszechmocnego, trwając w uniżeniu wyraż swą gotowość do zmiany życia ze względu na Niepojętą Miłość Boga do człowieka:

O Panie Jezus patrzę na Ciebie pod ciężarem krzyża. Przepelnia mnie przedziwne uczucie, z którym miesza się wyrzut – to przeze mnie tak musiałeś cierpieć. Ty jednak usuwasz z mojej duszy niepewności. Nie pozwalasz mi się zadręczać, chcesz raczej, by przepelniało mnie uwielbienie dla Twych ran i pobożne pragnienie naśladowania Ciebie w tym posłuszeństwie, które najdonioślej objawiło się w Krzyżu.

Wiem, że gdybyś miał zgodzić się na ten krzyż jeszcze tysiąc razy i jeszcze tysiąc razy ponieść go na Golgotę, wystarczyłoby wspomnienie o mnie grzesznym, a zrobiłbyś to nie tysiąc razy, ale nieskończoną ilość razy. Tak wielką jest Miłość Boga. Pragnę w tej godzinie rozmyślania całymimi swymi siłami woli, umysłu, ducha i wszystkimi zmysłami kochać Cię, uwielbiać i dziękować.

A nadto wpatrzony w Twoje posłuszeństwo gardzę moim nieposłuszeństwem Woli Bożej, gardzę moimi grzechami pychy i skąpstwa względem Ciebie i bliźnich, gardzę wszystkimi pokusami przeszłymi, obecnymi i przyszłymi. Gardzę tym wszystkim, co zabiera mi Ciebie. Pomóż, aby ta pogarda pozwoliła mi poczuć tak wielkie obrzydzenie do grzechów, bym nigdy już ich nie popełnił, ale zawsze z radością zwyciężał pokusy, biorąc na ramiona moje jarzmo, które z Tobą staje się słodyczą życia.

Postanowienie konkretne: Za każdym razem, gdy będę musiał wziąć na swe ramiona codzienny krzyż obowiązków stanu, trudów pracy, cierpienia, ale także wszelkich postów i umartwień, będę czynił akty strzeliste: *Nie moja lecz Twoja Wola Panie; Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według sława Twego; Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia...*

W tym miejscu można dodać jeszcze własne akty strzeliste, które będą pomocne w codziennym dźwiganiu krzyża. Ważne, by były one krótkie i łatwe do zapamiętania. W obliczu przeciwności takie krótkie westchnienia myślnie pomagają ukierunkować wolę ku Bogu, a w sercu rozpalić uczucie ufności i uległości wobec Woli Nieba.

CZĘŚĆ PODSUMOWUJĄCA

Trzy akty:

1. *Dziękczynienie:* Wszechmogąca Trójco przez ręce Niepokalanego Serca Maryi, przez Jej łzy wylane z powodu Męki Jezusa i moich grzechów przyjmij proste dziękuję za ten czas modlitwy do którego mnie Boże natchnąłeś; za wszystkie myśli, które pozwoliłeś mi przyjąć i przy nich trwać; za uczucia pobożne i dobre postanowienia, ale także i za walkę, którą musiałem stoczyć, by ten czas był prawdziwie poświęcony jedynie dla Ciebie.

2. *Ofiarowanie:* Na zakończenie tego rozmyślania ofiaruję Ci Boże to, co pozwalasz mi złożyć Tobie w Ofierze, choć nie pojmuję jak wielkie jest Twoje Miłosierdzie w tym względzie – a zatem ofiaruję Ci dobroć Jezusową, Jego Śmierć, Krew, Cnoty i zasługi, a wraz z nimi nikłe pyłki moich nielicznych dobrych uczynków i ofiar, które dzięki Ofierze Syna w

mocy Ducha Świętego nabierają wartości, o którą nie śmiałybym prosić, gdyby Kościół Święty mnie do tego nie wzywał.

3. *Prośba*: Nadto wybac mi zuchwałość, ale ośmielam się prosić, byś uczynił mnie uczestnikiem łask, cnót i zasług Swego Boskiego Syna. O Jezu! Pobłogosław moim uczuciom pobożnym i postanowieniom i pomóż mi dotrzymać danego słowa, bym nigdy nie porzucił Twej Świętej Woli.

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Wiązanka duchowa

Tę ostatnią część rozmyślania, według św. Franciszka Ksawerego, można uczynić jedynie samemu, ponieważ dotyczy ona bardzo indywidualnej sfery każdego modlącego się człowieka, to znaczy w tym miejscu, które stanowi ostateczne podsumowanie rozmyślania każdy zbiera to, co dotknęło go szczególnie. Św. Franciszek Ksawery tak zaleca: „Po tym wszystkim trzeba uszczknąć i zrobić wiązanekę duchową. Ci, co przechadzają się po pięknym ogrodzie, wychodząc z niego chętnie wynoszą w rękę choć kilka wybranych kwiatów, by ich widokiem i wonią poić się przez resztę dnia. Tak też i nasz umysł, przebiegłszy w rozmyślaniu jakąś Tajemnicę, powinien sobie wybrać do zachowania w sercu jedną, dwie lub trzy prawdy, które nas najbardziej zajęły i mogą nam skuteczniej posłużyć do naszego udoskonalenia, ażebyśmy przez resztę dnia wspominając je orzeźwiali duszę ich duchową wonią”.

Po tym wszystkim warto pozostać jeszcze parę chwil w ciszy i samotności, by wszystko w nas się uspokoiło. Całość możemy zakończyć pieśnią o Męce Pańskiej wysłuchaną, a jeszcze lepiej zaśpiewaną.

Deo gratias!!!